

Cezary Kalita

"Filozofia jako sztuka odpowiedzi,
Jak żyć?", Luc Ferry, tłum. E.
Anuszkiewicz, Warszawa 2011 :
[recenzja]

Doctrina. Studia społeczno-polityczne 9, 405-410

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Cezary Kalita

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
Państwowa Szkoła Wyższa w Białej Podlaskiej

***Filozofia jako sztuka odpowiedzi, Jak żyć?* Luc Ferry, tłum.**

E. Anuszkiewicz, Wydawnictwo Czarna Owca,

Warszawa 2011, ss. 344.

Książka Luca Ferry'ego, wybitnego filozofia polityki, autora *Philosophie politique*, jest próbą przybliżenia myślenia filozoficznego, a właściwie „myślenia filozofią” szerszemu audytorium. Wartość filozofii polega na tym, że może ona być przyczyną konwersji, czyli zmiany, całkowicie przekształcającej nasze dotychczasowe życie. Taką tezę postawił i spopularyzował Pierre Hadot w książkach: *Czym jest filozofia starożytna* i *Filozofia jako ćwiczenie duchowe*. Ferry, jakby zazdroszcząc prostoty wykładu, a z drugiej wielkiej erudycji Hadota, próbuje pójść o kilka kroków dalej i objąć rozważeniami średniowiecze, nowożytność i czasy współczesne. W książkach Hadota filozofia jest przede wszystkim nieustającym ćwiczeniem duchowym, które określa (czy nadaje) jakość naszego życia. Filozofia jest zadaniem, ciągłym napięciem, tak aby była obecna w każdym momencie naszego życia i wyznaczała jego sens. Stąd stoickie wprawki w opisie rzeczywistości, przykładem których mogą być *Rozmyślenia* Marka Aureliusza, które później przekształciły się w chrześcijańskie modlitwy, mające na celu przywracanie do świadomości rzeczy ważnych, tak aby nie spadać w codzienność.

Celem Ferry'ego, o czym wspomniałem powyżej, jest wprowadzenie myślenia filozofią do szerokich kręgów społecznych, a nie tylko przedstawianie „nudnego” dyskursu akademickiego. Chce pokazać, jak myślenie ogólne o naturze rzeczy i strukturze kosmosu wpływa na nasze życie, które wszak składa się z bardzo konkretnych (szczegółowych) sytuacji. Ale to filozofia jest tłem, w którym cokolwiek może być zauważone. To z szerszego kontekstu dopiero widać naturę naszej indywidualnej egzystencji. Grecy bardzo wcześnie uświadomili sobie (i nam), że świat nie da się wyjaśnić samym światem. Potrzebujemy pojęć ogólnych i właściwego punktu poznawczego. Gdzie szukać tego punktu, z którego będzie widać czym jest świat i co możemy o nim wiedzieć? Jak odnaleźć ten punkt podparcia Archimedesza, który umożliwi poruszenie Ziemi, a w przypadku Ferry'ego przemiany naszego życia, albo chociaż go wzbogacenia?

Trzeba więc powrócić do stoickich refleksji filozofii greckiej. Tym punktem jest *theōría*. Etymologia słowa *to theíon* lub *to theía horáo* należy rozumieć jako „widzę (*horáo*) to, co boskie (*theíon*)”, czy też „widzę rzeczy boskie (*theía*)”

[s. 36]. Oznacza to, że według stoików, *theōria* stanowi kontemplację tego, co boskie w naszym otoczeniu. Pierwsze więc zadaniem filozofii polega na dotarciu do boskiej rzeczywistości, czyli do istoty świata. A wyraz piękna i sprawiedliwości, czyli najgłębszej istoty świata stanowi harmonia, porządek, prawo, co Grecy określali słowem *kósmos*. Kosmos to uporządkowana struktura świata [s. 37].

Jak jednak przybliżyć filozofię współczesnemu czytelnikowi? Ferry odwołuje się do filozofii stoickiej, a szczególnie do Epikteta, który jest wzorem tego, jak myśleć o życiu, ale i też jak żyć. Dla niego filozofia jest sztuką życia, a jego życie jest przykładem filozofii. Epiktet jest wyzwolonym niewolnikiem, który pozostanie wzorem skromnego życia między innymi dla cesarza Marka Aureliusza. Ci dwaj filozofowie „zamykają” okres filozofii starożytnej na całkowicie różnych pozycjach społecznych: niewolnik i cesarz. A jednak to Marek Aureliusz chce być taki jak Epiktet. Życie filozofią oto cel właściwy człowiekowi. Nawet Seneka (nauczyciel Nerona i jeden z najbogatszych Rzymian), głosi pochwałę tej jedności. Chociaż złośliwi dodają, że pisał o życiu w ubóstwie na złotym stole. Epiktet pozostaje jednak wierny ideałom życia skromnego, a jego wzorce wyznaczyli wcześniej Diogenes z Synopy (był wzorem dla Aleksandra Wielkiego: „Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem”), Antystenes, czy Sokrates.

Ferry przyjmuje też formę wypowiedzi zaproponowaną przez Epikteta w *Encheiridionie* (*Podręcznik*) czy *Diatrybach*. Zwraca się do czytelnika „per ty”, tak aby nadać narracji ton dialogowy, a i też silniej oddziaływać na czytelnika indywidualną formą zwracania się bezpośrednio do niego [s. 12]. Zabieg może trochę razić swoją sztucznością, ale podkreśla to, na co kładł szczególnie nacisk Sokrates. Ta indywidualna forma, dowartościowująca „ja”, przypomina nam o obowiązku troski o własną duszę. Nie troska o innych, ale właśnie o siebie, o piękno własnej duszy stanowi nasze główne zadanie. Tylko ta działalność jest w naszej mocy. Nie mam wpływu na innych, ani na rzeczywistość. Mam tylko wpływ na siebie i tu mogę dokonać pięknych rzeczy. Brzmi to trochę narcystycznie, ale to właśnie początek właściwego poznania. Tylko rozumiejąc siebie i wagę znaczenia mojej duszy, mogę przez empatię również zrozumieć innych. W czasach kultu „pracy dla innych”, zapominamy, że miłość własna to początek humanitaryzmu.

Książka składa się z sześciu merytorycznych rozdziałów. Rozdział pierwszy pod znamienym tytułem *Czym jest filozofia?* jest próbą odpowiedzi na to pytanie. Pytanie jest o tyle ważne, że rodzaj odpowiedzi decyduje o dalszym uprawianiu filozofii, określa jej optykę. Ferry wyróżnia trzy wymiary filozofii, czy też trzy płaszczyzny, w których realizuje się każdy dyskurs filozoficzny. Obejmuje on „intelektualne ujęcie tego, co jest (teoria), pragnienie sprawiedliwości (etyka) i poszukiwanie zbawienia (mądrość)” [s. 27]. Odniesienie się do tych trzech płaszczyzn warunkuje zaistnienie filozofii. Ostatni element może budzić zdziwienie, gdyż został on wraz z chrześcijaństwem

zdominowany przez religię. Jednak trzeba pamiętać, że dla Greków filozofia była „poszukiwaniem dobrego życia poza religią, poszukiwaniem zbawienia bez Boga” [s. 27]. Takie rozumienie filozofii koncentruje się nie na pytaniach, lecz właśnie na wadze odpowiedzi. Dlatego dla Ferry’ego filozofia „jest dużo bardziej sztuką dawania odpowiedzi niż sztuką stawiania pytań” [s. 32].

Rozdział drugi *Przykład filozofii starożytnej. Umiłowanie mądrości według stoików* nakreśla optykę patrzenia na świat Greków i Rzymian głównie przez pryzmat filozofii stoickiej. Cel polega na kontemplacji wszechświata (kosmosu) jako czegoś dobrego, wiecznego, który to nas powołał do istnienia. Sprawiedliwość to dopasowanie się do kosmosu (logosu), a każdy powinien otrzymać to i tylko to, co mu się należy („oddać każdemu to, co jego” [s. 41]). Nie należy też „bać się śmierci, jest ona tylko przejściem, ponieważ jesteśmy wieczną częścią kosmosu” [s. 52]. Już nie wystarczy kontemplacja mądrości, trzeba zacząć ją praktykować. Ta praktyka to przede wszystkim *amor fati*: „życie pogodzone z tym, co jest, które akceptuje bieg rzeczy taki, jaki jest” [s. 66]; „mieć nieco mniej nadziei, trochę bardziej kochać” [s. 64].

W trzecim rozdziale *Zwycięstwo chrześcijaństwa nad grecką filozofią* na poziomie *theōria* to, co było wyrazem boskości „przestaje być utożsamione z kosmicznym porządkiem, by wcielić się w osobę – Chrystusa” [s. 81], czyli stoicki *lógos* będący nieosobową, sprawiedliwą, harmonijną i boską strukturą całego kosmosu, staje się szczególną osobą Zbawiciela. Kosmos, do którego mieliśmy się dostosować, pogodzić się z tym, że „kłosa znikają, ale świat nie”, że wszystko jest nieśmiertelne, oprócz ludzi, zostaje nagle obdarzony obietnicą: nie dość, że nie umrzemy, to jeszcze zachowamy swój stan jako osoby. Ta obietnica osobowego zbawienia przez wyróżnioną osobę Chrystusa wymaga jednak ograniczenia zadufanego do rozumu filozofów na rzecz wiary. Filozofia ma więc stać się, jak to ujął w XI wieku Piotr Damian, „służebnicą religii” [s. 93]. Stąd też krytyka pychy rozumu m.in. przez świętego Augustyna w *Państwie Bożym*: „Chrystus przyszedł pokornie, podczas gdy wy jesteście pyszni”. Dopiero św. Tomasz z Akwinu dowartościuje rozum, jako przymiot, który ma poszukiwać Boga.

Na poziomie etyki następuje wraz z chrześcijaństwem radykalna zmiana oparcia moralności nie na cnocie, którą należy doskonalić, jako daną nam dyspozycję (zdolność), a oparcie jej na wolności woli. Etyka nie polega więc na rozwijaniu moich naturalnych talentów, lecz jest sztuką dokonywania wyboru przez wolne istoty. Nieważne kim się rodzę i w co jestem wyposażony, ale to, jak z tego korzystam i tylko to podlega ocenie. Oznacza to to radykalną zmianę koncepcji człowieka, który jako stworzenie boże obdarzone zostało wolnością i równością (przynajmniej przed Bogiem).

Z kolei nauka o zbawieniu, będącej obietnicą osobistej nieśmiertelności, to *clou* chrześcijaństwa. Opaczność (los) nabiera innego znaczenia. Nie stanowi już anonimowej siły, której co najwyżej możemy się podporządkować i zrealizować to, co nam przeznaczone, a staje się osobistą, pełną miłości uwagą Boga.

Nie jesteśmy już (oczywiście jeśli wierzymy) nieśmiertelnym fragmentem nieświadomego kosmosu, ale świadomą nieśmiertelnością indywidualnej osoby. Bóg nie może nas zdradzić (porzucić, zostawić), gdyż jest wieczny, a wiec w nim spoczywa dzięki miłości i zaufaniu nasza nadzieja nieśmiertelności. To człowiek może odwrócić się od Boga, Bóg jest zawsze „nakierowany” na człowieka. To radykalna zmiana w rozumieniu Logosu (Słowo stało się Ciałem). To koniec greckiego, anonimowego kosmosu, a początek świata, w którym króluje miłość do indywidualnych, konkretnych osób. Taka rewolucja musiała się spotkać z reakcją. Symboliczna może tu być śmierć świętego Justyna za panowania ostatniego wielkiego stoika Marka Aureliusza. Justynowi w 165 roku ścięto głowę, za to, że porzucił stoicki kosmos na rzecz Chrystusa, anonimowy logos filozofów, na rzecz osobowego logosu, a zdrady swoim się nie wybacza. Trzeba też przyznać, że kiedyś idee brano bardzo poważnie.

Rozdział czwarty *Humanizm, albo narodziny nowożytnej filozofii* opisuje przewrót jaki dokonały m.in. dzieło Kopernika *O obrotach ciał niebieskich* (1543), czy Newtona *Principia mathematica* (1689). Mimo swojego wysokiego uznania wśród uczonych, były one praktycznie nie czytane, w przypadku Newtona chyba wcale nie czytane, chociaż ich oddziaływanie rzeczywiście przyczyniło się do rewolucyjnej zmiany paradygmatu w nauce. „Świat współczesny rodzi się w momencie upadku antycznej kosmologii i niesłuchanego poddania w wątpliwość autorytetu religijnego” [s. 126]. Jakby powiedział Peter Sloterdijk świat przestaje być piękny, a staje się ciekawy. Porządek kosmosu nie jest już dany w formie uporządkowanych form logosu, lecz należy go skonstruować – oto nowa metafizyka, która staje się teorią poznania. Nauka więc przestaje być komentatorką gmachu wiedzy stworzonej przez Arystotelesa, a „staje się aktywnością umysłu” [s. 133].

Etyka, która nie jest już dana, musi być jako nauka stworzona na nowo. Kluczowym momentem w konstruowaniu etyki humanistycznej jest wydanie w 1755 roku *Rozprawy o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi* Rousseau. Porównując człowieka i zwierzę dochodzi on do wniosku, że jako jedyni posiadamy „zdolność do doskonalenia się przez całe życie” [s. 141]. Posiadamy zdolność przekraczania natury, posiadamy wolność, która wykracza (nie jest ograniczona) poza naturę i ma zdolność kreacji zarówno na poziomie indywidualnym jak i historycznym. Stąd moralność pozostanie dla Kanta nie tyle afirmacją natury jak u starożytnych, ale „walką wolności z tym, co w nas naturalne” [s. 170]. Można powiedzieć, że człowiek nowożytny stracił zarówno harmonijny kosmos jak i swoją naturę.

Rozdział piąty *Postmodernizm. Przypadek Nietzschego* dalej pozbawia nas złudzeń, co do uprzywilejowanej pozycji w świecie człowieka i jego rozumu. W tej dekonstrukcji naszych oświeceniowych pojęć oprócz Nietzschego biorą udział Marks i Freud. *Wiedza radosna* pozbawiła nas kosmosu, Boga i „bożków” rozumu [s. 201]. Jak głosi Nietzsche „nie ma faktów, są tylko interpretacje”, co stało się swoistym *dictum* całej postmodernistycznej filozofii.

Ostatni rozdział *Po dekonstrukcji. Filozofia współczesna* jest zarówno diagnozą, jak i próba przedstawienia propozycji konstruktywnej Ferry'ego w postaci tzw. myślenia rozszerzonego. Nasza obecna sytuacja, używając określeń Heideggera, to rzeczywistość stechnicyzowana – „świat techniki, gdzie troska o cele, ostateczne cele ludzkiej historii całkowicie zniknie, zastąpiona wyłącznie poszukiwaniem środków” [s. 271]. Kwestia sensu zostaje wycofana z naszych rozważań, na rzecz środków jak osiągnąć cel, nie definiując w ogóle tego celu. To dominacja „racjonalności instrumentalnej”, która objawia się tym, że naukowcy pracują nad bardzo szczegółowymi tematami np. „mózgiem pijawki”, jak żartował (ale czy to rzeczywiście był żarty!) Nietzsche, pomijając kwestie ogólne. Stąd też bierze się kryzys filozofii, jej rugowanie na marginesy akademickości, często ograniczanie do kwestii technicznych ustalających „wypowiedzi minionych filozofów”, czasami kusząc się o niezbyt daleko idącą erudycyjną egzegezę.

„Ratunkiem” w tej sytuacji ma być postulat Ferry'ego „myślenia rozszerzonego”: „uwalniając się od siebie samego, żeby zrozumieć drugą osobę, poszerzając pole swoich doświadczeń, wyróżniam się, ponieważ przekraczam granice mojej szczególnej kondycji, którą opuszczam, żeby dojść, jeśli nie do poziomu uniwersalnego, to przynajmniej do szerszego i pełniejszego uwęględnienia możliwości całej ludzkości” [s. 321]. Jak widać idea ta stanowi trochę zbyt abstrakcyjną i „idealistyczną”, aby być powszechnie zaakceptowaną. Też widzimy, że łatwiej przedstawić krytykę rzeczywistości, niż sformułować adekwatne postulaty pozytywne na przyszłość. Ale pamiętajmy, że filozofia to sztuka dawania odpowiedzi, które nie są nigdy dla wszystkich satysfakcjonujące. Gdy jakąś odpowiedź przyjmuje się już powszechnie, to nie należy ona już do dziedziny filozofii, a jest odpowiedzią nauki. Stąd niedoskonałość odpowiedzi filozoficznych, ich otwartość, problematyczność, to tak naprawdę ich siła. Nie bójmy się więc złych odpowiedzi, ale poddawajmy je testowi, czy próbie krytyki. Tak rodzi się i z tego żyje filozofia, ale to też istota naszego nieo określonego życia.

Kultura filozoficzna w naszym kraju upada, chociaż i tak zawsze była na niskim poziomie. Jedyny jej przeblask to szkoła lwowsko-warszawska, gdzie możemy poszczycić się światowym oddziaływanie w filozofii analitycznej, logice czy matematyce. Podręcznikiem do nauczania historii filozofii pozostaje od stu lat *Historia filozofii* Władysława Tatarkiewicza. Gdybyśmy ją jednak porównali z podręcznikiem historii filozofii greckiej Eduarda Zellera napisanym sto pięćdziesiąt lat temu, okazałaby się przy dzisiejszych standardach plagiatem. Stąd, nie mając dobrych podręczników do nauczania filozofii, pozostaje zadanie przynajmniej zachęcania do niej. Ale tu też nie wygląda sprawa zbyt dobrze. Ponieważ kultura filozoficzna i pierwszy kontakt z filozofią pojawia się u większości dopiero na studiach, to podręcznikiem staje się *Świat Zofii* Jostaina Gaardera. Można powiedzieć, że „lepsze to niż nic”, ale jednak to zbyt mało. Stąd potrzeba, czy wręcz konieczność książek typu *Jak żyć?* Luca Ferry'ego. Aby od-

budować (czy zbudować) kulturę filozoficzną od czegoś trzeba zacząć. Może to tylko małe kroki, ale jak mawiał Konfucjusz, aby wybrać się w podróż, która ma tysiąc mil, trzeba wykonać pierwszy krok. Horacy dodałby, że ten kto zaczął ma połowę dzieła. A to przecież już sporo. Książka Ferry'ego *Jak żyć?* może być takim dziełem.